

Wiosna bohaterów

Enzo Martucci

Do nomadów, włóczęgów, rebeliantów.

Gdzie jest człowiek, bracia, gdzie jest człowiek, którego szukam?

Gdzie jest ten dzielny i zuchwały buntownik, gdzie ten heroiczny wojownik, pełen snów o wolności lub doniosłości jak Argonauci, który wesoło stawi czoła tytanicznej walce przeciwko wszechświatowi, na podobój wyższego, piękniejszego życia? Gdzie jest siła, odwaga i śmiałość którą mój pogański, anarchiczny duch kocha? Gdzie oni są? ...Oh!... To bezcelowe, zaprzętać sobie głowę poszukiwaniami... W dzisiejszym burżuazyjnym, industrialnym społeczeństwie, są obecni tylko niegodni i tchórzliwi... Istnieją wyłącznie służalczy niewolnicy...

Bohater należy do minionej epoki, do blasku rycerskiej dumy i wolnej, awanturycznej, siły wojownika... Być może będzie należeć do przyszłej anarchii, kiedy indywidualizm, nie spętane już jarzmem prawa, przywróci zuchwałe czyny przeszłości dla pełnego triumfu siebie samego...

A teraz? Teraz istnieje wyłącznie ogłupiony plebejusz, pogodzony ze swoim losem i małostkowy, żaloszny drobnomieszczan, nadęty arogancją i nasycony trywialnością... Uniżone podmioty i despotyczni władcy taplają się w brudzie, który okala świat smutnym całunem, jak robaki w błocie. Ale pod szmatami jednych i luksusową odzieżą innych, bije serce kurczaka. Obaj są słabi, wyczerpani... Tak więc proletariatus nie jest w stanie siebie wyzwolić, jako, że tyran nie rządzi dzięki własnej mocy, lecz przez bierność i zaniechanie ludzi...

Dziś są to wyłącznie ścieki, błoto, gnój...

Piraci zniknęli z oceanów, bandyci zniknęli z lasów... Mężne instynkty i ożywione uczucia ludzkości-odległe wspomnienia... Bohater umarł...

* * *

Kwitnące oazy na pustyni ludzkiej zgnilizny – krzewiące się róże pośród cuchnącego fetoru kanalizacji – my, nomadzi, włóczędzy, buntownicy, przygotujemy boski cud. My, my wydamy na świat bohatera. Odrzuceni przez społeczeństwo i potępieni przez nieświadomy tłum, zachowamy w wonnych ogrodach naszych serc, serdecznego słowika, który nuci melodyjne pieśni nostalgii i smutku.

Hamowani przez walkę i ciężkie ryzyko, gościmy w przepastnych skrętach i kolejach naszych umysłów, czerwonego demona, zawsze gotowego zaszać z nieodpartą siłą.

A kiedy słowik zaszczebiota, demon zerwie się na pole bitwy splamione krwią, gdzie furie odprawią taniec grozy, naokoło tańca zniszczenia i walca śmierci.

Jesteśmy poetami negacji i rewolty, bardami i autorami coraz bardziej szczytnego szaleństwa.

W ognistych kraterach naszych wewnętrznych wulkanów, stworzonych z lawy emocji i ognia namiętności, karmimy naszą żądzę życia... A dla społeczeństwa, które chciało poddyktować nam swoje prawa i moralność, stanowczo oponujemy naszym „NIE”, podczas gdy reszta powtarza swoje tchórzliwe „tak”.

W obecnej chwili jesteśmy na łasce bitwy. Decydującej, śmiertelnej bitwy... Z uśmiechem na ustach, skoczyliśmy w otchłań ostatecznej przygody, na samo dno gdzie czekają nas

nimfy i harpie. Albo upojenie triumfem i wyzwoleniem ze wszystkich okowów, albo wspa-
niały koniec w wirze wojny.

Dumni i pogardliwi, dzielnie zagramy naszą ostatnią kartą, gdyż jest nam niezbędne
wzmocnić swoje wysiłki i zwiększyć naszą energię stokrotnie, aby osiągnąć zwycięstwo.

Byliśmy już odważnymi wojownikami. Teraz dalece bardziej musimy stać się bohaterami.
Jest to konieczne, niezbędne.

Dla pomyślnego wyniku naszej sprawy, dla spotęgowania naszej indywidualności.

* * *

I ku Anarchii- matrycy wolności, źródła radości, skarbnicy mocy- my, dzieci dumy i
wiecznego buntu, kroczy my naprzód z ogromną energią i siłą, w kierunku anarchii, któ-
ra nie jest wyłącznie mrzonką pietystów, nie celem słabych, ale środkiem dzięki któremu
nieustraszeni i zdesperowani ikonoklaści są w stanie pozbyć się nawet najsurowszych łań-
cuchów.

Będziemy maszerować dalej, dopóki niebieska rzeka odwagi nie przeleje się z głębin, a
szalony wiatr zuchwałości zdruzgotuje nas z dziką furją, w wirze walki.

I wystrzelimy nasze strzały, szlifowane nienawiścią, przeciwko bastionom prawa i spo-
łeczeństwa... I weźmiemy w objęcia wolność na zbeszczeszczonych ołtarzach Chrystusa...
Hipokryci i tchórze będą się nas bali; motłoch bez zastanowienia będzie pragnął naszych
głów...Ale co za znaczenie mogą mieć dla nas przekleństwa głupców?

Jesteśmy arystokratami myśli i działania, samotni mieszkańcy najwyższych szczytów,
nigdy nie troszczyliśmy się gadziniem...

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Enzo Martucci
Wiosna bohaterów

<https://grecjawogniu.info/?p=17179>

Tłum.: Raskolnikow

pl.anarchistlibraries.net